

Sąd bardzo wyrozumiały dla kamienicznika

15 kwietnia 2021

Josef Lew, „rzutki biznesmen” robiący interes na poznańskich nieruchomościach, został skazany prawomocnym wyrokiem za próbę oszustwa. O sprawiedliwość w tej sprawie przez lata walczyła ponad 90-letnia lokatorka. Dwie instancje uznały karę więzienia bez zawieszenia za właściwą, ale kamienicznik i tak nie trafi za kratki.

Przypomnijmy: Josef Lew, by pozbyć się lokatorów z kamienicy, którą chciał wyburzyć, by zrobić miejsce dla swojej inwestycji, uciekał się do środków, które po 1989 r. lokatorzy poznali aż za dobrze. Było straszenie, odcinanie mediów, zaśmiecanie klatki schodowej. Gdy jedna z lokatorek, 93-letnia Stefania Chlebowska, i tak nie chciała opuścić domu, w którym przeżyła 60 lat, Josef Lew fałszywie poinformował ją, że budynek jest przeznaczony do rozbiórki i wydano już nakaz jej przeprowadzenia. Starsza pani podała kamienicznika do sądu, udowadniając, że posłużył się sfałszowanymi dokumentami. Prokuratura dwa razy umarzała śledztwo. Chlebowska wniosła do sądu prywatny akt oskarżenia, a sąd ostatecznie, po 10 latach, przyznał jej rację, kolejno w dwóch instancjach. Josef Lew, którego działania zostały szczególnie potępione w uzasadnieniu wyroku, miał pójść do więzienia na osiem miesięcy.

Kamienicznik nie zamierzał jednak iść do zakładu karnego. Jak informuje poznańska Gazeta Wyborcza, mężczyzna poprosił sąd o możliwość odbywania kary we własnym domu, w systemie dozoru elektronicznego. W dodatku, chociaż jest emerytem, zadeklarował, że w dni robocze musi dom opuszczać na osiem godzin, by chodzić do pracy. Zgodę otrzymał – zamiast w więzieniu, Josef Lew będzie przebywał we własnym domu w Puszczykowie pod Poznaniem, z tzw. obrączką nadzorującą jego lokalizację. Sąd nie widział również podstaw, by zakazać mu

opuszczania „miejsc odosobnienia” w weekendy: odpowiednio na sześć godzin w sobotę i cztery w niedzielę. To z kolei uzasadniono koniecznością podtrzymywania więzi rodzinnych i robienia zakupów.

Decyzję w tej sprawie wydał, jak ustaliła GW, sędzia Dariusz Kawula z wydziału penitencjarnego Sądu Okręgowego w Poznaniu. W uzasadnieniu stwierdził jedynie, że zostały spełnione warunki niezbędne dla przychylenia się do wniosku o nadzór elektroniczny. Faktycznie kara zasądzona kamienicznikowi nie jest wysoka, ale wątpliwości może wywoływać inna kwestia. Przepisy pozwalają zamienić zakład karny na „obrączkę”, gdy nie zachodzą okoliczności przemawiające za potrzebą osadzenia skazanego w więzieniu, w szczególności, gdy stopień demoralizacji skazanego nie jest wysoki. Tymczasem sądy zarówno I, jak i II instancji podkreślały wysoki stopień społecznej szkodliwości czynu Josefa Lwa, podnosiły, że działał on w sposób niehumanitarny, przedmiotowy, zaplanował, w jaki sposób oszuka starszą osobę, a potem nigdy nie wyraził skruchy. – Kara jest surowa, ale nie nadmiernie surowa. Jest to natomiast kara adekwatna zarówno do stopnia winy, jak i społecznej szkodliwości czynu – podsumowała sędzia Małgorzata Ziółtecka po wydaniu wyroku w poznańskim Sądzie Okręgowym.

Jak widać, sędzia wydziału penitencjarnego miał zgoła inne zdanie. Jego decyzja będzie wdrażana – nie ma możliwości jej zaskarżenia.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu